TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

NORWID, CZYLI ROMANTYZM POLEMIZUJE Z ROMANTYZMEM. OD CYGANERII DO SAMOTNOŚCI

Malwina Gogulska · 23 maja 2021

Dzisiaj obchodzimy 138. rocznicę śmierci ostatniego z wieszczów (przepraszam tych, którzy jeszcze wliczają do panteonu Wyspiańskiego). Warto chociaż na chwilę zatrzymać się przy tym chmurnym obliczu wspominając to, co jest tak bardzo charakterystyczne dla polskiego romantyzmu – pierwsze i drugie jego pokolenie.

Gdybyśmy rozłożyli sobie na pulpitach w przygaszonej filharmonijnej sali poezje Czterech Wielkich, którzy śpią w kryptach i próbowali je zaśpiewać, z pewnością od razu dostrzeglibyśmy, iż dzieła te, mimo że w tej samej epoce tworzone, różni bardzo wiele; melodyka tekstu, treść filozoficzna, koncepcja semiotyczna, sprawność wizjonerska, dobór słownictwa, emotywność.

Z racji tego, że jestem muzykiem, ucho mam dość bystre od razu wiem, że Norwida nie da się zamknąć w podniosłej operze, trudno byłoby go poddać melizmatom, do Requiem też nie pasuje. Ceni sobie formę, czerń i biel – subtelne, niepoddające się ostrym sinusoidom emocji uporządkowane piękno – jak walc fortepianowy. Dziwne się wydaje, że ówcześni krytycy uważali Norwida za niezrozumiałego właśnie przez usystematyzowany symbolizm.

> **Dzisiaj nam, współczesnym zdecydowanie trudniej wczytywać się w niezwykle bogate od proroctw i fantastycznych wyobrażeń liryki z lat 20. i 40. XIX wieku, które podobne są do pism mistyków średniowiecznych, niż w zakażone już mocno prozą życia nieobfitującą w wielkie wypadki kształtujące narodowość, literackie konwencje późniejszych epok. Norwid stoi gdzieś ponad tymi dwoma skrajnościami, próbuje ogarnąć czas w którym przyszło mu żyć z wysokości pośmiertnego piedestału.**

C.K Norwid, *Solo/Melancholia*

W postaci poety-romantyka dostrzeżemy, jak wielką wartość naniósł na późniejsze pokolenia, jak wysoką poprzeczkę postawił przyszłym wielkim duchom – to w epoce romantyzmu widzimy wyraźnie dialogiczność sztuk – poeci malują obrazy, malarze piszą historię, muzycy szkicują i perorują, żołnierze komponują. Norwid zaraz po Słowackim był właśnie takim *sztukmistrzem* – nazwy tej zresztą często używał zarówno w poezji, jak i w rysunku, określając nią ludzi głębokich. Pisał, malował, rzeźbił, był wielbicielem Chopina.

> **Nie mógł znaleźć sobie miejsca, miotany od Warszawy po Paryż, Drezno, Berlin, Rzym aż nawet trafił za Ocean, by znów powrócić na Stary Kontynent. Los od razu po narodzinach uczynił go sierotą, sierotą też uczyniła go jesień życia**.

Przyjaźń z Krasińskim i Cieszkowskim, których uważał za największych swoich czasów, obfitowała w niezwykłe zwroty akcji. Nie mógł pozwolić sobie na wydawanie własnych dzieł prywatnym sumptem, to hrabia August i hrabia Zygmunt przez długi czas byli mecenasami jego talentu, niestety przez całkowite niezrozumienie Norwida przez ówczesną publikę, przyjaciele próbowali nakłonić go do odmiany formy i treści. Nie poddał się namowom i pakując rękopisy do walizki, udał się do Ameryki w wielkim rozczarowaniu, z goryczą przyznając, że „nic już z dna ducha przynieść nie mogę mej Ojczyźnie, bo stanowczo wszystko odepchnęła". Cierpiał mimo chwil szczęśliwych, pod koniec życia rzucając publice piołunowe słowa:" Kłopoty moje nie wpływają na ceny mych prac, i te kłopoty w 3ch częściach należą do mnie samego, a w czwartej do społeczeństwa Polskiego, które ma powinność nie być dla mnie obcem i nieprzyjaznem. Oto wszystko. Sługa prawdy C. Norwid"

Nazywał siebie „inwalidą intencji", gdy biczował się w listach do Cieszkowskiego, podczas pobytu w Ameryce, jednocześnie podawał przykład Sokratesa, który umarł „bo nie mógł się wytłumaczyć jasno". Odrzucenie przez polską społeczność nie było dla niego aż tak bolesne, jak odrzucenie przez najlepszych przyjaciół. Jest ogromna różnica w listach z pobytu w Ameryce a w listach po powrocie do Europy, w tych pierwszych mało już rozmyślań, ciekawych spostrzeżeń, zachwytu nad światem, potęgi renesansowego umysłu sztukmistrza – tutaj po prostu często padają słowa „zostałem z niczem".

Mickiewicza podziwiał, nie szczędząc mu jednak krytyki co było dla niego, jak sam wspominał, nie lada wyzwaniem. Czuł wobec Mickiewicza coś na wzór respektu wobec przerażającego i silnego żywiołu, porównywał go bowiem do „niebezpiecznego wawrzynu":
„Dobre i złe się miesza w subtelności mistycznych formuł jego – na niczem osadzić się nie można w stosunkach z nim, i chyba niewolnikiem jego zostać trzeba".

Podzielał krytyczne poglądy Krasińskiego na kult krwi powstańczej, który opanował natenczas polskie umysły, uważał jednak mesjanizm za szkodliwą ideę (w przeciwieństwie do Z.K). Całą swoją przeciwromantyczność w tym względzie wyraził chyba w wierszu *Do spółczesnych (Oda)*

Och! wy – którzy śpiewacie krwawo i pożarnie,

Kiedyż?... zrozumiecie sąd?

Żyć wy radzi w dziejach, lecz żaden nie wie,

Że cali urośliście w krwi-ulewie,

Czyści i matematyczni, jak błąd!

Norwid był bezkompromisowy, często przypłacał tę szczerość myśli utratą znajomości, odsuwaniem się od niego wielu ludzi, również tych, którzy brali w mecenat jego twórczość. Można było łatwo narazić się na wykluczenie postawą krytyczną wobec Mickiewicza, który w latach 40. i 50. traktowany był już jak król proroków, sam ów król zresztą nie był odporny na polemikę i szybko zrażał się do ludzi o odmiennej

idei. Wyznawców jednak nie brakowało, a Norwid stojący w opozycji, usprawiedliwiał to tkwienie w narodowym idealizmie, podkreślając potrzebę chwili, ganiąc warszawskich filistrów pogrążonych w marazmie, zgnuśnieniu i małostkowości.

> **Uznawał polskich mesjanistów i Trzech Wieszczów za geniuszy, który dźwigają głowę polską ku górze, w poszukiwaniu boskiego światła. Rozumiał, że wielkość tych ludzi to jest być albo nie być narodowej kultury, która jak szlachetne naczynie przechowuje w sobie tysiącletnią potęgę Ojczyzny. W tym kontekście miejmy na uwadze to, że głównie romantyzmowi zawdzięczamy rozwój języka polskiego.**

Cyganeria Warszawska

Luźno utrzymywał kontakty z warszawską cyganerią, która pełniła w Królestwie rolę pierwszego „wyrzutu sumienia" warstw szlacheckich. Wykonywała zresztą świetną robotę w uświadamianiu mieszczaństwa, jak wielką tradycję kulturową posiadają warstwy chłopskie i jaką krzywdę robi się Polsce przez to, że wartość ludowej spuścizny nie jest doceniona ani wprzężona w narodowy charakter. Cyganeria jako konglomerat przeróżnych postaw – od demokratycznego, chrześcijańskiego i konserwatywnego po socjalistyczny i nawet okultystyczny nie miała spójnego programu działania, nazwa ta zresztą została przypisana „zapaleńcom" dopiero później. Niezwykłe są jednak losy tego zgromadzenia, którego miano od razu w wyobraźni kreuje postać zubożałego szlachcica w podartym fraku, z fajką nabitą podłym tytoniem, dzierżącego w prawicy laskę z głową breugelowskiego stwora. Fantastyczną metaforą głównej idei prowadzącej cyganerię warszawską przez te lata międzypowstaniowej posuchy, jest wspomnienie Józefa Bogdana Dziekońskiego – prekursora „czarnego romantyzmu" w Polsce, jednego z „zapaleńców" właśnie, który wspomina „zabawy u baronowej":

„Siadłem w kącie i patrzałem. Rozmawiano po francusku. Śpiewano po włosku. Tańczono po niemiecku. Jedzono kolacją po angielsku – ja milczałem po polsku".

Norwida łączył z nimi na pewno krytycyzm wobec życia salonowego i parysko-emigranckiego czemu dawał wyraz w swoich licznych rysunkach. Twórczość jego była komplementarna, w norwidowskich szkicach odbija się pogląd na życie poetyckie, życie społeczne i chrześcijaństwo, w poezji zaś ujrzymy twarze, gesty, intencje, wyglądy rzeczy podobne szkicom. Tu odbija się też charakter pisarski Norwida – jego sztuka poetycko-rysunkowa nie jest równa, nie doszukujmy się w całokształcie twórczości jednolitego geniuszu jak u Słowackiego czy Mickiewicza. Zdarzają się wiersze naiwne i niezdarne szkice – to jednak jest dla nas doskonałe wyjaśnienie wielkości Norwida – ciągle stoi na ziemi, poszukuje pod butem skały, aby jednocześnie spoglądać z oczami pełnymi rzymskiego błękitu, gdzieś ponad świat i jego zwyczajne budowle.

C.K Norwid, *Na wieczorku emigracyjnym*

> **Norwid gromił polskie kompleksy językowe, z werwą wypowiadał się o sztuce i jej zadaniu tak jak w monumentalnym wierszowanym eseju *Rzecz o wolności słowa*, którego wygłosze-**

> **nie spowodowało radosny hałas oklasków w paryskim środowisku. Rozprawiał o sfrancuzieniu polskiej sztuki, polskiej rozmowy o sztuce, polskim salonie miejskim w ogóle podążając w tej materii wyraźnie za cyganerią.**

Z drugiej strony nasz chmurny poeta miał bardzo ciekawe poglądy historiozoficzne, o których rzadko się mówi, a już na pewno wcale poza murami uniwersytetów. Uważał, że każda wojna jest z góry przegrana, a posługując się bardzo ciekawą dialektyką wyprowadził teorię, że naród który wygrał wojnę polityczną po wiekach może okazać się jednak przegrany w ujęciu historycznym i odwrotnie.

Uznawał niejako indeterminizm historyczny, jednak podkreślał, jak wielką rolę w procesie dziejowym ma chrześcijański personalizm – odchodził zarówno od indywidualizmu, kolektywizmu jak i idealizmu, którym przesiąknięte było romantyczne środowisko. Przyjmował jednak za Cieszkowskim i Krasińskim oraz częściowo również Słowackim, filozofię Słowa i Ducha. Nie zgadzał się natomiast zupełnie z wiarą w metempsychiczną wędrówkę dusz, ewolucję i postęp „w ustawicznej ich pracy". Chciał, żeby wspólnoty narodowe miały swój udział w dźwiganiu swojej moralnej wartości, nie tylko wielcy i niedostępni, zimni patriarchowie piór.

Jednocześnie chciał, by zawód pisarza był w końcu w społeczeństwie dostrzeżony jako ważny dla konstruowania zbiorowej świadomości.

„Trzeba mieć prostotę zapytania się: – na co Polska? – Dla najsprawiedliwszej-ludzkości w czasie danym. – Jak sprowadzić uczucie Ludzkości w obowiązek? – przez prawo. – Czy jest to prawo na łonie Polski i wieku określone? – Niema... a więc cóż? Zostaje: patryotyzm jako uczucie, ludzkość – jako uczucie, demokracya – jako techniczna kwestya, arystokracya – jako techniczna pretensya. Czymże tu reformować – jeśli nie ideą – prawa wyprowadzonego z uczucia ludzkości po polsku?".

> **Norwid podkreślał w wielu dziełach swoją nową rolę jako post-romantyka, próbując zamknąć już księgę Wieszczów i otworzyć całkiem inną, może nawet taką o tytule Fin de siecle – Koniec romantyzmu żywiołów, początek romantyzmu prawdy**.

Można go nazwać klasykiem, ale chyba tylko w ujęciu herbertowskim. Sam bowiem nie chciał podążać ani za retorycznymi zawijasami, ani też za odartym z barwnej szaty minimalizmem. Jest to po prostu poezja norwidowska – silnie personalistyczna, osadzająca się na roztropności i czerpaniu doskonałego rozeznania estetycznego w samym Bogu. W *Czarnych Kwiatach* pisał:

„Przy pojęciach albowiem współczesnych o czytelnictwie i o twórczości piśmiennej zatracone jest prawie uczucie, kiedy pisarz stara się uniknąć stylu przez uszanowanie dla rzeczy opisywanej a z siebie samej zupełnej i zajmującej, kiedy zaś, przeciwnie, nie dopracowawszy formy, styl zaniedbuje... Kiedy chodzi po ziemi, okazując, jak nisko zstąpić potrafił? — kiedy zaś również nisko stąpa, przeto iż wznieść się wyżej nie mógł? Te rozróżnić odcienia, tak dla pewnych osób jednoznaczące, rzadki bardzo czytelnik dziś potrafi, i dlatego niebezpiecznie jest w jakąkolwiek nową drogę na cal jeden postąpić, i dlatego najbezpieczniej jest w kółko jedne i też same motywa i formy proporcjonować tylko, nic nie wznowiwszy ani do-

dawszy, ani na nic się nie odważywszy".

Na poziomie wyrazu poetyckiego jednak przenikającego się płynnie z przekazem rysunku znajdujemy u Norwida prądy dotykające parnasizmu i modernizmu. Bardzo dobrze widać to w próbie porównawczej szkiców Schulza i Norwida. Symbolika, surrealizm kontekstu, melancholizm wyrazu postaci – bardzo wiele też wbrew pozorom łączy na poziomie warsztatu, Norwida i austriackiego egzystencjalistę Rainera Maria Rilkego.

C.K. Norwid *„Zoilus"* fot. Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona

B.Schulz *„Józef z człowiekiem-psem"* szkic do opowiadania
Sanatorium Pod Klepsydrą

Co chciał przekazać nam Wielki Zapomniany, którego poezje w XIX wieku ukazały się jedynie nakładem księgarni Brockhausów z serii „Biblioteka Pisarzy Polskich"?

Jakiż cud, że Przesmycki przesiadując w wiedeńskiej bibliotece w 1897 roku odnalazł i zachwycił się tym jedynym tomikiem oprawionym w czerwoną skórę – jedynym dowodem niewinnej i niedocenionej wielkości Cypriana z Głuchów.

Ludzie więc chlubią się że wielkich znali

K' temu jedynie;

Iż nie poznają się na wielkim, mali

Pierwej, aż zginie.

Pomnik Słowackiego – Króla Słowa nakreślony w wykładach z 1860 roku

Norwid jak nikt rozumiał swoją epokę, był romantykiem niezatracającym duszy w ostatnich pieśniach łabędzich, uniesieniach podobnych do mistycznej próby anihilacji duchowej. Krytykował współczesnych, nie odmawiał im jednak potęgi i monumentu pośmiertnego.

> **Rozmiłował się w poezji Słowackiego (któż czytając tego mistrza – suchotnika nie doznaje dreszczy?) od jego osoby wyprowadzając całą swoją naukę o sztuce. Sformułował na *Anhellim* definicje poety, oryginalności, cywilizacji chrześcijańskiej – która niezwykle podobna jest do definicji wielkiej opowieści określonej przez Tolkiena 100 lat później, bo według obu pisarzy oryginalność sama w sobie nie jest wielką wartością, jeśli nie wypływa ze źródła, jakim jest Bóg**.

Poezję Słowackiego i Krasińskiego uważał za początek i koniec obrazu cywilizacyjnego i zalecał czytać obu wielkich tak, aby się przenikali. Króla Ducha nazywał „epopeją fenomenologiczną której nie ma żadna literatura". Przytaczał Beniowskiego, w którym Słowacki ostro przeciwstawia się mickiewiczowskiemu „rzucaniu na koronę papieską śmiecie" i „tonięciu w Słowiańszczyźnie". Wspominał głęboką naturę kontemplacyjno-mistyczną Juliusza, który pielgrzymował do Grobu Pańskiego i tam służył do Mszy, przyjmu-

jąc ciało i krew Pańską w stanie najwyższego uwielbienia. Był pierwszym, który ukoronował Słowackiego tytułem „patri patriae", „Prorokiem Słowa Narodu".

„Żaden: ani Adam, ani Zygmunt, ani Bohdan, ani sam Jan nawet Kochanowski nie mieli, tak jak Juliusz w jednej lirze języków wszystkich wieków, wszystkich że tak powiem płci; od języka Bogarodzicy do pamfetu, od rycerskiego słowa do dziewczyny, dźwięk słowiczy mającej w swym akcencie. I oto jest jakoby klejnot korony jego i dla tego to jasnem będzie co ktoś powiedział, że gdyby się słowa mogły stać nagle indywiduami, a gdyby więc ojczyzną był język i mowa, tedy posąg Juliusza stałby głoskami stworzon – z napisem, «patri patriae»".

Nazywał naszego wieszcza współczesnym i obywatelskim, bowiem Słowacki jako jedyny z poetów krzepił serca rodakom podczas zsyłek na Syberię swoim *Anhellim*, kiedy inni rozwodzili się po salonach o perkunasach i towiańszczyźnie. Ogromną miał pokorę wobec tego Mistrza Cyprian Kamil, ogromne zasługi mu oddał, wykonał potężną pracę w swoim wydobywaniu Słowackiego z ciemnej szuflady anahorety wieku XIX. Jako pierwszy też chyba w tak przejrzysty sposób przedstawił Polakom krytyczne opracowanie romantyzmu, jako romantyk.

Wlastimil Hofman*, Eloe nad zwłokami Anhellego*

Zadziwiające są losy czciciela Słowa, który stworzył pierwszą polską krytyczną myślodsiewnię i polityczną koncepcją wyprzedził o lat 40 Dmowskiego, formułując pogląd, iż granicząc z Rosją „w niej musimy partyję znaleźć", a nie periodycznie poddawać się „rzezi niewiniątek". Mawiał:

patriotyzm mój nie jest z tego świata
„królestwo moje nie jest z tego świata"

Odszedł 23 maja 1883 roku w przytułku Domu św. Kazimierza, założonego przez polskich emigrantów. Jego słowa o tym, że współcześni wielkość rozpoznają w człowieku dopiero po jego śmierci, sprawdziły się. Dopiero w 1926 roku Julia Kielniowa wyrzeźbiła surowe, chmurne oblicze obrońcy papieża, myśliciela i poety – Wieszcza drugiego pokolenia romantyków.

Pomnik Norwida w Parku Łazienkowskim, na podstawie dłuta Julii Kielniowej

Bibliografia:
C.K Norwid, Poezje, Biblioteka Pisarzy Polskich, Lipsk 1863

C.K Norwid, Czarne Kwiaty, Fundacja Nowoczesna Polska, 2014

C.K Norwid, O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach (z dodatkiem rozbioru Balladyny), Paryż 1861

C.K Norwid, Pisma wybrane. T5 – Listy, wybrał i objaśnił J.W Gomulicki, Warszawa 1980

Listy Norwida do Augusta Cieszkowskiego i Zygmunta Krasińskiego pod red. Józefa Ujejskiego, Lwów-Warszawa-Kraków 1926

J. Lyszczyna, Cyprian Norwid: poeta wieku dziewiętnastego, Katowice 2016

S. Kawyn, Cyganeria Warszawska, Ossolineum, Wrocław 2004

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/norwid-czyli-romantyzm-polemizuje-z-romantyzmem-od-cyganerii-do-samotnosci/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć